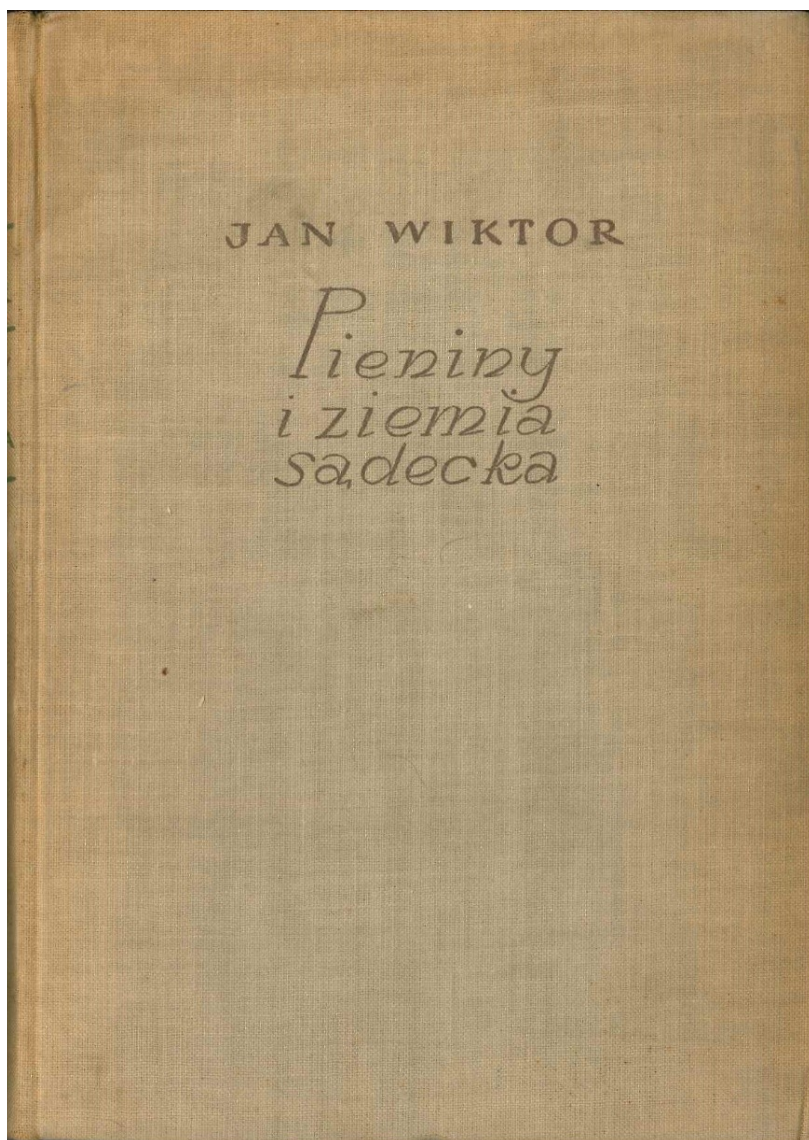


Skarby z Pracowni (28)

Pieniny i ziemia sądecka

Wydawnictwo Literackie w Krakowie przygotowało w 1956 roku prawdziwy rarytas. Jest nim pozycja „Pieniny i ziemia sądecka” napisana przez Jana Wiktora, określanego jeszcze za życia jako piewcę tych ziem. Faktycznie, gdy przeczyta się treść zawartą na prawie 540 stronach nie będziemy mogli oprzeć się zachwytowi w jaki wpadniemy. W książce zawartych jest mnóstwo ciekawych opisów, przypisów, opowieści czy legend, dotyczących zarówno historii opisywanego terenu jak i żyjących tutaj osób czy choćby luźnie z nią związanych poprzez swój tam pobyt lub, tak jak w przypadku literatów, zawarty w ich twórczości zachwyt dla piękna tej krainy.



Jan Wiktor urodził się w 1890 roku w Radomyślu nad Sanem, zmarł w 1967 roku w Krakowie. Zapisał się w historii jako pisarz, publicysta, dziennikarz, działacz ludowy. Jego opisy piękna Pienin wielokrotnie były nagradzane. W uznaniu wkładu w popularyzację tych terenów nazwano jego nazwiskiem pieniński rezerwat „Wąwóz Homole”.

Wracając do opisywanej książki, obwolutę według akwareli Stęczyńskiego zaprojektował Kazimierz Wojtanowicz, redaktorem wydania był Władysław Leśniewski. Podane wiadomości zobrazowano licznymi fotografiami.

By dać próbkę tego co nas czeka podczas lektury zacytuję kilka zdań z tej pozycji:

Pasmo górskie, biegnące od strony południowej długim łukiem poszarpanym dolinami i potokami, stało się od zarania bytu naturalną granicą Polski, czyniąc na wielkiej przestrzeni z baszt, murów, wież skalnych schron i bezpieczeństwo dla życia zakładanego na tej połaci ziemi w zamierzczłych czasach, stwarzając własne dzieje, własne odrębne cechy.

Ziemię pokrytą nieprzebytymi borami, wśród których królował cis, grasował łoś, żubr, niedźwiedź, bardzo wczesnie zamieszkiwał człowiek, zastawiając w osierdziu gleby najstarszą kronikę. Te dokumenty, zdziałane ręką i myślą ludzką, od czasu do czasu wygrzebuje przypadek, pług oracza, kilof kopacza lub wysiłek uczonego, aby można odczytać, odtworzyć, wskrzesić na podstawie szacownych okrucich zapomniane, przepadłe dzieje pierwszych osadników, wędrowników czy kupców...

Ta piękna opowieść o ukochanej ziemi, opisująca to co autor widział naocznie, przeplatana jest historycznymi wstawkami, zarówno tymi poważnymi jak i mniej wartościowymi a nawet humorystycznymi. Dla przykładu, przy opisie uzdrowiska w Szczawnicy autor przytacza słowa dr Dietla:

Szczawnica pomiędzy zdrojowiskami Galicji pierwsze zajmuje miejsce. Pierwszeństwo to zjednała sobie niezrównanie pięknym, górzystym położeniem, doświadczoną skutecznością wód i niezmordowaną gorliwością właściciela dla jej rozrostu i upiększania”.

Poza opisami piękna w uzdrowisku, autor przytacza także słowa utyskiwania głoszone przez Eliasza Radzikowskiego:

Krępuje wolność umysłową w Szczawnicy etykieta, ceremoniały nigdzie nas nie odstępujące, jeżeli się nie chcemy narazić na obmowę”.

Z drugiej strony lekarz uzdrowiskowy nakazuje:

„damy noszące długie i wlokące się suknie winny zaopatrzyć się w podpinkę, by nie przyczyniały się do wzniesienia kurzu.

Autor układający te słowa w latach 1930-1956 kończy swoją powieść następującymi zdaniami:

Na przestrzeni tych kart, na przestrzeni tej ziemi zrodzonej z piękna wciąż brzmiał nakaz: aby Polska mocna ramionami wszystkich, wolna wolnością jej synów, bogata milionem serc, wielka wielkością światłych umysłów nie znających, czym nędza, ucisk, czym przemoc i krzywda, zamieszkała w każdej izbie, na każdym zagonie, w każdej grudzie, której niechaj będą miłością, dobrem, radością. Aby uśmiech szczęśliwego człowieka był uśmiechem szczęśliwej Ojczyzny.

Krzysztof Tęcza